Rok ..LI | Niedziela 10 czerwca 1934 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 23

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Caloroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogloszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i *X. Michał Rękas.*

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

O STOSUNKACH MIĘDZY KOŚCIOŁEM I PAŃSTWEM

W Katowicach odbył się zjazd Stowarzyszenia chrześcijańsko-narodowego nauczycieli szkół powszechnych, na którym wygłosił przemówienie JE. X. Biskup Stanisław Adamski, dotykając zasadniczych problemów współżycia Kościoła z Państwem. Na zjeździe był obecny Kurator Okręgowy, p. Kupczyński oraz inni przedstawiciele władz.

„Szkołą zajmowałem się — mówił X. Biskup — gdy jako poseł sejmowy i senator zasiadałem w Warszawie i gdy decydowały się losy szkoły polskiej, a ciała ustawodawcze uchwalały konstytucję. Tam tworzono podwaliny kierunku naszego szkolnictwa, który dzisiaj jeszcze istnieje i obowiązuje. Podczas debat nad projektem nowej Konstytucji, artykuły dotyczące stosunku Państwa do Kościoła i nauczania religji pozostały niezmienione. Jest zatem wolą nietylko społeczeństwa katolickiego, ale wyraźną wolą tego obozu, który pod kierownictwem marszałka Piłsudskiego wziął odpowiedzialność za losy całego państwa, aby nie zmieniano obowiązujących dotąd zasad w dziedzinie nauki religji w szkole, nie zmieniano niczego w dziedzinie stosunków Państwa do Kościoła katolickiego. Jest to oczywiście dla nas wszystkich rękojmią spokoju wewnętrznego i pomyślnej przyszłości naszej Ojczyzny.

To co mogłoby stworzyć podstawę poważnych obaw o przyszłość naszej Ojczyzny, — byłyby gwałtowne wewnętrzne walki na polu kulturalnem i religijnem. Rozpętanie walki pomiędzy tak potężną instytucją, jaką jest Kościół katolicki, a Państwem, musiałoby podwalinami naszego młodego organizmu państwowego wstrząsnąć głęboko. Tem się też tłumaczy, dlaczego ludzie, którzy dzierżą w Polsce ster Państwa, nietylko ci, którzy w duszy swej są głęboko przywiązani do Kościoła katolickiego i uznają potrzebę gruntownego religijnego wychowania, ale nawet tacy, którzy osobiście tego przekonania nie mają, jednak z chwilą, gdy stanęli w szeregach przedstawicieli Rządu i ujęli ster spraw w swoje ręce, zgodnie z Konstytucją i z Kościołem katolickim głoszą, iż wychowanie religijne jest i być powinno podwaliną naszego Państwa i ostoją zdrowego życia wewnętrznego Polski. Zagadnienie wielkie i ważne. Że w takiem Państwie jak nasze, w którem łączą się i zbiegają najrozmaitsze kultury i wpływy, nie wszystko się jeszcze ułożyło, skrystalizowało, że jeszcze toczą się walki światopoglądowe, to jest rzeczą jasną i zrozumiałą. To są ludzkie sprawy i nieuniknione.

Dla nas Polaków najważniejszą jest rzeczą, że instancje i osoby, które decydują o losach Państwa, wytknęły sobie jasną i wyraźną linję zgody Państwa z Kościołem. Linja ta dla każdego obywatela, dążącego szczerze do dobra i jedności naszego Państwa, powinna być wytyczną zawsze i decydującą. Jeżeli jednak na tem tle dotąd toczą się walki, pochodzi to stąd, że obozy i osoby, nie podzielające zapatrywań rządzących w Polsce czynników, sieją niezgodę, zwalczają linję państwową. Tem się też tłumaczy, że na powierzchnię naszego życia społecznego wypływają jeszcze takie paradoksy, jak np. że to, co na polu nauki religji jest zgodne z linją ogólną rządzących czynników, z Konstytucją i z obowiązującemi w Polsce ustawami, — niektórzy rzekomi państwowcy nazywają antypaństwową tendencją, a natomiast to, co nie jest zgodne z rządem, konstytucją i prawem, uchodzi u nich za rzecz rzekomo zupełnie zgodną z interesem państwowym. To są objawy ząbkowania w naszej młodej egzystencji państwowej. Dziesięć czy 15 lat w dziejach tak wielkiego Państwa jak Polska krótkim jest okresem czasu. W małem państewku, mającem 100.000 obywateli, walki tego rodzaju kończą się w przeciągu 2 lat, ale w państwie, które liczy więcej

aniżeli 30.000.000 obywateli, którzy przez 150 lat ulegali z konieczności wpływom rozmaitych kultur, w tem państwie proces zrastania się duchowego i zwycięstwa zdrowej linji państwowej musi trwać dłużej. Stąd nie dziw, że u nas jeszcze pojawiają się sprzeczności na pozór niezrozumiałe, wynikające poprostu z nastrojów uczuciowych, z przyzwyczajenia lub zależności duchowej od pewnych już przestarzałych poglądów. Jedni mają inklinację do koloru czerwonego, drudzy do zielonego. Od tego zależy cały nastrój grupy i na tem tle rozwijają się walki. Jednak wszystkie te sprzeczności z biegiem czasu niwelować się będą a życie państwowe i mocarne stanowisko Polski skrystalizuje się.

Sprawy państwowości się wyjaśniają. Przed kilku dopiero dniami dawniejszy kierownik nawy państwowej powiedział w tej kwestji wiele krytycznych i słusznych zdań. W każdem nowem państwie zdarza się, że do ludzi decydujących, idących zdecydowaną, pewną linją, przyczepiają się inni o przekonaniach tak mocno ugruntowanych jak np. chorągiew idąca za wiatrem. Jeżeli człowiek tak powszechnie poważany jak np. Prystor od „ciurów" politycznego życia, jak ich nazwał, tak stanowczo się odżegnywał, jest to objawem znamiennym i wielce dodatnim. Wśród scharakteryzowanych przezeń naciągnień i śmiesznych przesad były także wypadki z dziedziny szkolnictwa. Mówiąc o pewnym wizytatorze stwierdził, że wizytator oburzył się niemało i zganił nauczyciela, gdy na pytanie: który dzień w roku jest dla ciebie najprzyjemniejszy? — dziecko odpowiedziało „gwiazdka", — a nie dzień „19-go marca". Jest pedagogja, której efektu się nie oblicza w kierunku dziecka, lecz w górę, ku władzom, by coś zyskać dla siebie. Jeżeli zaś Rząd domaga się charakterów wśród nauczycielstwa, to w obozie chrześcijańskim znajdzie ich niemało, tu bowiem jest szkoła charakterów, tem ważniejsza, że w obecnych warunkach przynależność do organizacji chrześcijańskiej jest zarazem ciężką próbą charakterów. Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczam, że informacje o wizytatorze, które przytoczył p. Prystor, nie pochodzą ode mnie.

W walce o sposób i zakres nauczania religji w szkole jako biskup nie mogę być obojętnym, inaczej nie spełniłbym zadania, jakie mam do spełnienia. Stąd co do kwestji nauczania religji w szkole zajmuję stanowisko i dążę do takiego ujęcia sprawy nauczania religji, jakie zostało określone w naszej Konstytucji, w ustawodawstwie oraz wielokrotnie powtarzających się oświadczeniach najwyższych władz państwowych i najwyższych władz szkolnych. Cieszę się, że mogę na tem miejscu oświadczyć, że pracując na terenie katowickiej diecezji i śląskiego województwa, w dyskusjach swoich z najwyższymi przedstawicielami władz szkolnych województwa prawie we wszystkiem jestem z nimi zgodny. Mniej często jestem zgodny z przedstawicielami niższych władz szkolnych i tu raz po raz zdarzają się lekkie zakatarzenia uczuć wzajemnych. Walki zatem na polu szkolnem, poważniejsze i mniejsze jeszcze się toczą. Nie wątpię jednak wcale, że wreszcie skończyć się muszą. Myśl bowiem państwowa, dyrektywy i wskazania w dziedzinie religji w szkole, ustalone przez Konstytucję przecież muszą zwyciężyć w duszy i sumieniu każdego człowieka, który chce być prawdziwym Polakiem, muszą stać się przewodnią i dla jego czynów wytyczną myślą, chociażby nawet w duszy swej pragnął czegoś innego.

Tem się bowiem odróżnia państwowiec od człowieka pozbawionego ducha państwowego, że państwowiec opiera swoją pracę państwową i obywatelską na ustawach państwowych, podczas gdy niepaństwowiec warcholi, staje się kretem, który stara się ustawy państwowe sabotować, podminować i znaczenie ich osłabić...

Siła Państwa Polskiego, wyrażona w armji i uwydatniona w polityce zagranicznej, będzie posiadała odpowiedni fundament, jeżeli będzie im towarzyszyła wewnętrzna zwartość i jednolita wola społeczeństwa polskiego. Jestem przekonany, że szkoła oparta na ideałach chrześcijańskich, rozwijająca się w dziedzinie nauki i wychowania religijnego na zgodnej współpracy Państwa z Kościołem w myśl zasad w naszem ustawodawstwie zawartych, stanie się potężnym państwowo-twórczym czynnikiem. Wierzę, że w stosunkowo krótkim czasie nieporozumienia znikną, że wszyscy spotkamy się na wspólnej platformie miłości do Ojczyzny, że ustanie dzisiejsza walka, wstrzymująca postęp zwartości państwowej i rozpocznie się wielki wyścig pracy dla dobra naszej Ojczyzny.

Mowę X. Biskupa Adamskiego przyjęto niemilknącemi oklaskami.

ŚWIĘTE KAPŁAŃSTWO

(Pamiętnik kursu duszpasterskiego).

Czytelnikom G. K. mam przedstawić książkę, która ukazała się jeszcze w r. ub., a zawiera sprawozdanie i referaty z kursu duszpasterskiego, który się odbył w grudniu 1932 we Wiedniu na temat: Święte Kapłaństwo[1]),

Urządzenie kursu na taki temat było przedsięwzięciem dość ryzykownem i śmiałem. Świętość kapłana uważa się za jego osobistą sprawę, mówi się o niej tylko albo na osobistem rozmyślaniu, albo na rekolekcjach kapłańskich, gdzie każdy w milczeniu osobiście tę sprawę rozważa. Uważają niektórzy, że dla załatwienia tej sprawy wystarczają właśnie rekolekcje, do mówienia o niej poza rekolekcjami czują niechęć lub uważają, że to „nie wypada". Przebieg kursu wiedeńskiego okazał, że rozmowa „duchowna" między duchownymi o świętości kapłańskiej jest możliwa, jest potrzebna, jest pożyteczna i... skuteczna. Pamiętnik kursu w krótkim czasie był wyczerpany, wydrukowano trzy wydania. Widocznie książka taka odpowiada na pytania bardzo aktualne dla współczesnych kapłanów. Zjawisko takie jest bardzo pocieszające i zachęca do propagandy tej sprawy i tej książki.

X. W. Taubert, kaznodzieja katedralny z Wiednia w wykładzie p. t. „Chrześcijańska świętość" ustalał zasadnicze, podstawowe pojęcia: świętość, święty. Świętość różni się tylko stopniem, ale nie istotnie od życia łaski i cnoty przeciętnych chrześcijan. Świętość to życie, to rozwój jakby organiczny, życiowy, wytworzony przez łaskę, cnoty, dary Boże

[1]) *Heiliges Priestertum.* Verlag des Seelsorge-Institutes. 1933. Wien I., Stephansplatz 3. (Cena zł. 3 gr. 10).

i przyrodzone, to pełne rozwinięcie życia mistycznego, które przechodzi w *unio transformans*, stan ten oparty jest na oddaniu się bez reszty pod kierownictwo Boga w czystej miłości, która stała się skłonnością naczelną. Świętość jest harmonicznym rozwojem natury i nadprzyrodzoności, rozwojem „życia". Nie na gruzach rozbitej na kawałki natury buduje się świętość, ale natura i nadnatura zrastają się w jedną świętość. Indywidualność w świętym nie ginie, ale jeszcze mocniej i wyraźniej uwydatnia się. Święty to nie zlepek sztucznie i przemocą zbitych i sklejonych kawałeczków, ale jest jakby odlewem z jednej masy, dziełem całkowitem, jednorodnem.

Na tle tych zasad rozpatruje X. Taubert takie zjawiska, jak niezwykłe zdarzenia w życiu świętych, cudowności, rzeczy ludzkie, upadki, patologiczne objawy i t. p. Te zjawiska nie należą do istoty świętości, czasem raczej tylko zaciemniają jej obraz.

Do świętości powołani są wszyscy chrześcijanie, dobrzy, którzy nigdy Boga nie obrazili i grzesznicy, którzy w ciężkim trudzie muszą wypracowywać sobie powrót do Boga. Na zakończenie mówił X. Taubert o drogach do świętości: skupienie, umartwienie, nabywanie cnót, odróżniał wyraźnie środki do świętości od samej świętości i pobożności. Metodycznie przygotowanie do świętości jest prostsze niż zwyczajnie się sądzi, naucza i... praktykuje, w rzeczywistości — żąda się więcej, niż przeciętnie się żąda od siebie lub innych.

O. H. Bleienstein S. J. z Monachjum starał się w wykładzie swoim dotrzeć do „istoty kapłaństwa i do wynikających z bezpośredniej pracy kapłańskiej dróg do istotnej świętości". Mało jest zawodów, któreby, tak przez jednych uwielbiane, przez innych zwalczane, — były co do istoty swej najgłębszej tak mało rozumiane, jak właśnie kapłaństwo Kościoła Katolickiego. Przysłuchajmy się rozmowom towarzyskim, czytajmy artykuły w pismach i niektóre powieści, a zobaczymy, co za kłębowisko nieporozumień stworzono około istoty kapłaństwa.

Wszelka próba określenia istoty kapłaństwa musi wyjść od faktu, że w chrześcijaństwie jest jedno samoistne kapłaństwo: kapłaństwo Chrystusa. Kapłan katolicki uczestniczy w tem kapłaństwie. Sprawuje to uczestnictwo na mocy charakteru kapłańskiego, otrzymanego w Sakramencie Kapłaństwa. Słowa św. Piotra (I. Piotr 2,9) o „królewskiem kapłaństwie" oznaczają, że wierni mają tylko bierną zdolność otrzymywania skutków działalności kapłana, podczas gdy kapłan ma zdolność czynną współdziałania z Chrystusem w kapłaństwie.

Wielką godność i świętość kapłana wykazuje O. Bl. w porównaniu kapłaństwa ze stanem zakonnym: stan kapłański jest wyższy.

Potem wykłada O. Bl. o łaskach i zadaniach kapłaństwa, wynikających z charakteru kapłańskiego, o łaskach stanu, o zadaniach zawodu, o odpowiedzialności kapłana, ascezie, obowiązkach.

Wzniosłość, świętość, doskonałość kapłaństwa jest jego chwałą, ale także i ciężarem, to najodpowiedzialniejszy zawód na świecie. Tak głęboko, tak decydująco sięga on w życie, w tajemnice Boga i dusz ludzkich, że łatwo na tem tle zrozumiemy, że ascetyczne wyrobienie i uświęcenie kapłanów jest pierwszą i największą troską pasterską biskupa. Rozumie się, że i dla samego kapłana cechy i metody jego ascezy, droga do istotnej i jemu właściwej świętości — to sprawy najpoważniejsze i najpraktyczniejsze a zajmowanie się niemi nigdy nie będzie zbyteczne.

Potem rozprawia O. Bl. o obowiązku kapłana dążenia do świętości, o oparciu tego dążenia o Sakrament Kapłaństwa i działalność czysto kapłańską, sakramentalną, z istoty charakteru kapł. wypływającą. Msza święta i Officium będą ogniskiem tej świętości i jej szczytem.

X. W. Taubert mówił jeszcze na temat: modlitwa wewnętrzna. Dusza szuka Boga, ale jeszcze bardziej Bóg szuka duszy. Modlitwa jako podniesienie duszy do Boga, spotkanie z Bogiem, rozmowa z Bogiem, rola uczuć i myśli w tej rozmowie, słuchanie Boga, kontemplacja — oto poszczególne jakby tytuły bardzo ciekawych i nowych uwag X. Tauberta na tematy stare i często (sit venia verbo) „spowszedniałe", niedoceniane. Uwagi te opiera autor na pismach św. Jana od Krzyża, objaśnia je znakomitemi przykładami, staje w obronie swobody i indywidualności podczas modlitwy, ustala należyty stosunek modlitwy ustnej do myślnej, wskazuje drogi do uproszczenia zbyt skomplikowanych metod modlitwy, jakich uczą podręczniki ascetyki, uczy walczyć z trudnościami w modlitwie, zbierać „rezerwy" na czas posuchy: trzeba wiosłować, gdy wiatr nie dmie w żagle. Nie tak bardzo chodzi o wykonanie „obowiązku" codziennych modlitw, jak o ducha modlitwy, który jest potrzebny na cały dzień.

W jednym z referatów podkreślono, że do rozważania spraw związanych z tematem kursu nadaje się znakomicie wspomnienie o dniu święceń kapłańskich. Zwyczajnie obchodzi się dopiero 25-tą rocznicę, ale jakże pożyteczne byłoby dla kapłana, gdyby każdy dla siebie każdego roku urządził małe lub większe domowe święto w rocznicę swoich święceń kapłańskich. Zaprosić na to święto parafjan, szkołę, znajomych, zaprosić... do kościoła, do uczestnictwa w Najśw. Ofierze, albo przynajmniej samemu w jakiś osobny sposób uczcić co roku tę rocznicę...

Dalsze referaty kursu zasługują na szczegółowe omówienie, więc o nich w nast. numerach.

X. Lector.

WYNAGRODZENIE ZA NAUKĘ RELIGJI W SZKOLE

W ŚWIETLE OBJEKTYWNYCH PODSTAW

(Dokończenie)

II. Księża prefekci kontraktowi.

Kontraktowym nauczycielem nazywa się ten nauczyciel, który nie jest w stałym stosunku służbowym z Władzą szkolną, lecz spełnia obowiązki nauczycielskie na podstawie prywatno-prawnej umowy, trwającej zgóry określony czas, zwykle rok jeden.

Księża prefekci kontraktowi, do których należą, ze względu na swój stosunek służbowy do szkoły, i księża proboszczowie i wikarjusze, dorywczo tylko pracujący w szkole, są w znacznie gorszem położeniu pod względem wynagrodzenia za ich pracę w szkole, aniżeli księża prefekci etatowi.

Ustawa z dnia 22 XII 1925 r. o środkach równowagi budżetowej upoważnia Ministra W. R i O. P. do

ustalania wynagrodzenia nauczycieli nieetatowych (kontraktowych).

Artykuł 7 powyższej Ustawy brzmi: „Wynagrodzenie nauczycieli nieetatowych za każdą godzinę nauki ustala Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Skarbu". (Dz. U. Rz. P., 1925, Nr. 129, poz. 918, art. 7).

Jakkolwiek w stosunku do nauki religji na mocy art. 2 Ustawy z dnia 23 IV 1925 r. o zatwierdzeniu Układu ze Stolicą Apostolską, określającego stosunek Państwa do Kościoła Rzymsko-Katolickiego (Dz. U. Rz. P., 1925, Nr. 47, poz. 324, art. 2) i na mocy § 3 Zarządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 9 XII 1926 r. (Dz. Urz. M. W. R. i O. P., 1927, Nr. 2, poz. 25, § 3) ustalanie spraw, związanych z nauką religji, musi wypływać z całkowitego porozumienia Władz — kościelnej i świeckiej, to jednak owo porozumienie w praktycznem życiu w tak ważnych sprawach, bo decydujących o wartościach stałych duszy i serca obywatela, pozostawia niejednokrotnie dużo do życzenia.

Okólnik Ministerstwa W. R. i O. P., w sprawie wynagrodzenia nauczycieli kontraktowych w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich ustanawia w ogólnych zarysach, co następuje:

§ 1. „Nauczyciele kontraktowi w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich, posiadający kwalifikacje zawodowe do nauczania w szkołach średnich i seminarjach, określone Ustawą z dnia 26 września 1922 r. (Dz. U. Rz. P., Nr. 90, poz. 828), zmienioną Ustawą z dnia 16 lipca 1924 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 75, poz. 740), zajęci w pełnej liczbie godzin, określonej w artykule 4 Ustawy z dnia 22 grudnia 1925 r. o środkach zapewnienia równowagi budżetowej (Dz. U. Rz. P., Nr. 129, poz. 918) otrzymują za swe czynności wynagrodzenie, równające się uposażeniu nauczyciela etatowego grupy VII (siódmej) szczebla „a".

§ 2. „Nauczyciele kontraktowi szkół średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich, posiadający kwalifikacje zawodowe do nauczania w szkołach średnich i seminarjach, określone Ustawą z dnia 26 września 1922 r. (Dz. U. Rz. P., Nr. 90, poz. 828), zmienioną Ustawą z dnia 16 lipca 1924 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 75, poz. 740), zajęci w pełnej liczbie godzin, określonej w artykule 4 Ustawy z dnia 22 grudnia 1925 r. o środkach zapewnienia równowagi budżetowej (Dz. U. Rz. P., Nr. 129, poz. 918) otrzymują za swe czynności wynagrodzenie, równające się uposażeniu nauczyciela etatowego grupy VII (siódmej) szczebla „a".

§ 2. „Nauczyciele kontraktowi szkół średnich i seminarjów, nie posiadający wyżej określonych kwalifikacyj zawodowych, otrzymują wynagrodzenie, równające się uposażeniu nauczyciela etatowego grupy VIII (ósmej) szczebla „a" . . . .

§ 12. „Nauczyciele kontraktowi w szkołach średnich ogólnokształcących, seminarjach nauczycielskich i szkołach zawodowych, nie zatrudnieni w pełnym wymiarze godzin, określonych w artykule 4 Ustawy z dnia 22 grudnia 1925 r. o środkach zapewnienia równowagi budżetowej (Dz. U. Rz. P. Nr. 129, poz. 918) otrzymują wynagrodzenie miesięczne za jedną godzinę nauki w tygodniu, równające się odpowiedniej części, t. j. 1/27, 1/23, 1/21 względnie 1/18 części uposażenia nauczyciela etatowego, zależnie od kategorji udzielanych przedmiotów". (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P., 1926, Nr. 6, poz. 50, §§ 1, 2, 12).

Jak widać, zarządzenie powyższe, określając wynagrodzenie za pracę nauczycieli kontraktowych, uwzględnia w części kwalifikacje naukowe, jako też lata pracy nauczyciela i bierze również pod uwagę kwalifikację nauczanego przedmiotu.

Natomiast Ustawa, obowiązująca od 1 II r. b., w stosunku do nauczycieli kontraktowych o niepełnym wymiarze godzin lekcyjnych przekreśla ich kwalifikacje naukowe i lata pracy nauczycielskiej, a honoruje wyłącznie kwalifikacje przedmiotu.

§ 11. Rozporządzenie Min. W. R. i O. P. z dnia 24 I 1934 r. (Nr. B. P. 2751/34) w sprawie wynagrodzenia nauczycieli kontraktowych szkół państwowych i publicznych, opłacanych przez Państwo, głosi:

„Nauczyciele kontraktowi, niezatrudnieni w pełnej liczbie godzin, otrzymują wynagrodzenie ryczałtowe, ustalane w zależności od ilości godzin nauczania w tygodniu, oraz określonej w niniejszem rozporządzeniu stawki wynagrodzenia miesięcznego za jedną godzinę nauczania tygodniowo w danej kategorji szkół i nauczycieli.

Za jedną godzinę nauczania w tygodniu otrzymuje:

1) wychowawczyni przedszkola miesięcznie Zł. 5.

2) nauczyciel:

a) kwalifikowany szkoły średniej ogólnokształcącej lub zakładu kształcenia nauczycieli miesięcznie . . . Zł. 10.-

b) niekwalifikowany w punkcie 2 miesięcznie . . . . Zł. 8.-

c) szkoły zawodowej, nauczający przedmiotów kategorji I i II miesięcznie . . . . Zł. 10.-

d) szkoły zawodowej, nauczający przedmiotów kategorji III i IV miesięcznie . . . . Zł. 20.-

(Dz. Urz. Kur. Okr. Szkoln. Warsz., 1934, Nr. 2, poz 16, § 11).

Ponieważ religja, jak wyżej wykazzałem, została oficjalnie zaliczona do przedmiotów grupy II, stąd wynagrodzenie za jedną godzinę tygodniowo nauczania religji wynosi Zł. 10. miesięcznie, co czyni za każdą odbytą godzinę lekcji Zł. 2 gr. 50.

Ze względu na ważność religji, jako przedmiotu szkolnego, mającego zasadnicze znaczenie, ze względu na wyczerpującą pracę przy jej nauczaniu i ze względu na duże zajęcia pozaszkolne, z jakiemi jest związane nauczanie religji, wynagrodzenie, przewidziane w powołanem rozporządzeniu z dnia 24 I 1934 r., za lekcje religji jest krzywdzące w porównaniu z innemi przedmiotami.

III. Księża proboszczowie i wikarjusze.

Sprawę wynagrodzenia księży proboszczów i wikarjuszów za udzielanie nauki religji w publicznych szkołach powszechnych reguluje Rozporządzenie Min. W. R. i O. P. z dnia 1 III 1926 r.

Głosi ono: § 1. „Wynagrodzenie duszpasterzy (proboszczów, wikarjuszów) za udzielanie nauki religji w publicznych szkołach powszechnych ustala na 60 (sześćdziesiąt) złotych rocznie za 1 godzinę nauki w tygodniu".

§ 2. „Wynagrodzenie to płatne jest zdołu w 10 równych ratach. Wymierza je Kurator Okręgu Szkolnego, na podstawie wniosku Inspektora szkolnego, opartego na zatwierdzonym przezeń rozkładzie zajęć".

§ 3. „Za godziny lekcyjne, opuszczone przez duszpasterza bez usprawiedliwionego powodu, Kuratorjum potrąca duszpasterzowi przy najbliższej wypłacie po 1.50 zł. (jeden złoty pięćdziesiąt groszy) za każdą opuszczoną godzinę nauki.

Opuszczenie godzin nauki z powodu choroby duszpasterza, trwającej nie dłużej niż miesiąc, nie stanowi podstawy dla dokonania potrącenia, o którem mowa w ustępie pierwszym niniejszego paragrafu.

Jeżeli natomiast duszpasterz opuści naukę z powodu choroby, trwającej nieprzerwanie dłużej niż miesiąc, należy dokonać potrącenia, o którem mowa w ustępie pierwszym niniejszego paragrafu, za opuszczone godziny nauki w drugim i następnych miesiącach choroby".

§ 4. „Za usprawiedliwioną uważa się nieobecność duszpasterza na lekcji, spowodowaną eksportacją zwłok lub wyjazdem do chorego". (Dz. U. Rz. P., 1926, Nr. 27, poz. 163, §§ 1, 2, 3, 4).

Powyższe rozporządzenie w codziennem życiu napotyka wiele trudności, związanych zarówno z techniką wypłacania, jako też z usprawiedliwianiem opuszczonych lekcyj, o czem właściwie decydują niższe instancje wykonawcze Władzy szkolnej.

Obecnie obowiązujące w tej sprawie rozporządzenie w niczem zasadniczo nie zmienia Rozporządz. Min. W. R. i O. P. z dnia 1 III 1926 r. pod względem wynagrodzenia za lekcje kontraktowe, w publicznych szkołach powszechnych.

Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 24 I 1934 r. (Nr. B. P. 2751/34) bowiem głosi:

§ 14. „Nauczyciele w publicznych szkołach powszechnych (szkołach specjalnych, szkołach ćwiczeń), uczący w niepełnym wymiarze godzin, otrzymują wynagrodzenie w wysokości 1 zł. 50 gr. za każdą odbytą godzinę nauki".

§ 15. „Wynagrodzenie to płatne jest miesięcznie zdołu. Wymierza je Kurator Okręgu Szkolnego (wojewoda śląski) na podstawie wniosku Inspektora szkolnego (dyrektora seminarjum), opartego na rozkładzie zajęć oraz na sporządzonym przez kierownika szkoły wykazie odbytych godzin nauki". (Dz. Urz. Kur. Okr. Szkoln. Warsz., 1934, Nr. 2, poz. 16, §§ 14, 15).

Jest to rozporządzenie, całkowicie pokrywające się w zasadniczych podstawach z rozporządzeniem z dnia 1 III 1926 r. o wynagrodzeniu księży proboszczów i wikarjuszów za naukę religji w szkole, utrzymujące wysokość wynagrodzenia w sumie zł. 1 gr. 50 za każdą odbytą lekcję. Nie podaje ono tylko usprawiedliwiających powodów opuszczania lekcyj i nie przewiduje wyraźnie wynagrodzenia za opuszczone przez nauczyciela lekcje usprawiedliwione; całe też rozporządzenie zupełnie nie mówi o nauce religji, ani jej nauczycielach. Ustalone powyższe wynagrodzenie równa się, niestety, wysokości płacy praktykanta rzemieślniczego, mimo wielkiej różnicy między praktykantem a poważnym nauczycielem zarówno w pracy, w przygotowaniu do niej i odpowiedzialności przed Bogiem i społeczeństwem.

Jeszcze na jedno zwrócić należy uwagę, o czem wspomina artykuł „O wynagrodzenie za naukę religji w szkołach", umieszczony w „Gazecie Kościelnej" z dnia 13 V r. b. w Nr. 19, w sprawie podpisania nowej umowy na podstawie Ustawy, obowiązującej od 1 II r. b., która podaje schemat takiej umowy.

Nauczyciel kontraktowy zawiązuje stosunek służbowy z Władzą szkolną na podstawie umowy o charakterze prywatno-prawnym, z której wypływają wzajemne zobowiązania kontrahentów.

Jakkolwiek umowa staje się prawem dla stron, to jednak nie nadaje ona mocy ustawie ani rozporządzeniu, które nakazują tę umowę.

Umowy mogą być zawierane podwójnie — indywidualnie i zbiorowo.

O ile mi wiadomo, żadna ustawa nie przewiduje dotąd w stosunkach nauczycielskich umów zbiorowych. Dlatego też nie popełnił błędu ani prawnego, ani taktycznego ksiądz prefekt z Turu, posiadający misję kanoniczną od Władzy kościelnej do nauczania religji w szkole w wymiarze 6 godzin tygodniowo, że podpisał umowę, wskazaną przez Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 24 I 1934 r., zwłaszcza, że sprawa umów nauczycielskich przy posiadaniu misji kanonicznej nie jest dotąd wyraźnie uregulowana w stosunku do księży prefektów.

W publicznych szkołach powszechnych na zasadzie Rozporz. M. W. R. i O. P. z dnia 24.I 1924 r. nie zawiera się specjalnej umowy z nauczycielami kontraktowymi, uczącymi w niepełnym wymiarze godzin. Otrzymują oni nominację na podstawie wyrażonej zgody pracowania w szkole.

§ 16 powołanego Rozporządzenia brzmi: „Z nauczycielami w publicznych szkołach powszechnych, uczącymi w niepełnym wymiarze godzin, nie należy zawierać umów, lecz na dowód zatrudnienia, doręczyć pismo, powierzające nauczanie według załączonego wzoru Nr. 4" (Dz. Uk. Kur. Okr. Szkoln. Warsz. 1934, Nr. 2, poz. 16, § 16). W stosunku do Księży Prefektów misja kanoniczna jest wyrażeniem zgody na nauczanie religji w szkole w określonym wymiarze godzin. W każdym razie powyższe wymaga wyjaśnienia kompetentnych Władz — kościelnej i świeckiej.

Powołując się na powyższe, stwierdzić należy, iż

1) niepokojące zagadnienie wynagrodzenia za naukę religji w szkole jest zagadnieniem, mającem swe źródło w szeregu ustaw poprzednich lat;

2) religja, jako przedmiot szkolny, nie jest przez miarodajne władze postawiona na właściwem miejscu, jako przedmiot, przodujący w szkole, mający zasadnicze znaczenie;

3) praca przy nauczaniu religji w szkole i duszpasterstwie nie jest dostatecznie honorowana.

X. ar. Józef Szkudelski.

Duszpasterstwo chorych w świetle listów od chorych

Idąc za radą kapłanów-radjosłuchaczy, podaję tekst audycji radjowej, wygłoszonej na ten temat dn. 2 czerwca 1934.

Drodzy Chorzy, Drodzy Radjoprzyjaciele! Serdecznie witam was i pozdrawiam wszystkich razem i każdego zosobna. Wiecie dobrze, że nasze audycje są raczej rozmową, niż przemówieniem ciągłem. W rozmowie tej wy bierzecie udział przez listy pisane do sekretarjatu, ja odpowiadam przez radjo i przez drukowany list miesięczny, względnie w razie potrzeby przez list, osobno wysyłany. Ze względów jednak technicznych, dla zyskania na czasie i dla umożliwienia udzia-

łu w rozmowie większej liczbie ludzi, układam listy wasze w pewne działy i potem razem je omawiam. Tak będzie i dzisiaj. Nagromadziło się już dość listów w sprawie duszpasterstwa chorych i o tem właśnie chcę dzisiaj z wami porozmawiać.

Zacznę od wyjątków z listów nadesłanych do naszego sekretarjatu. Te wyjątki oświetlą nam poszczególne punkty zagadnienia.

Oto pewien chory pan A. A. pisze: „Długo namyślałem się, co zrobić z mojem zmartwieniem, aż nareszcie odważyłem się wszystko napisać. Mam detefon i 1 parę słuchawek, ja jeden na całą wieś, jestem zadowolony, ale co mają robić inni chorzy? Mam lat 24, jestem chory, ojciec daje mi utrzymanie, ale trudno mi uprosić pieniądze na znaczek do listu. Do naszej wsi przychodzi pięć listów Apostolstwa, więc jeszcze pięciu chorym potrzebaby było dostarczyć radjo. Jestem jakby przełożonym chorych, bo w każdej potrzebie udają się do mnie, proszą także o książki, bo tu niema żadnych bibljotek. Listem miesięcznym to więcej się cieszą, niż jedzeniem albo pieniądzmi. Mówią chorzy, że już o nas zapomnieli ludzie, ale znalazł się ktoś z duchowieństwa, kto o nas pamięta. Jest to dowodem, że b ł ą d z ą c i, k t ó r z y n a s t a j ą n a d u c h o w i e ń s t w o i n a r z e k a j ą, b o k t o p o p r o w a d z i c z ł o w i e k a w d z i s i e j s z y c h c z a s a c h d o s z c z ę ś c i a w i e c z n e g o, j a k n i e k a p ł a n?"

Czytam wyjątek z innego listu: „Chcąc być w porządku z sumieniem i nakazem kościelnym o spowiedzi wielkanocnej poprosiłem kapłana z parafji o przybycie do mnie z Panem Jezusem, ponieważ już trzy lata i dziesięć miesięcy nie wychodzę, będąc chorą. Powiedziałam kapłanowi, że należę do Apostolstwa i czuję się z tego powodu bardzo szczęśliwą. Dowiedziałam się wtedy, że w parafji św. Trójcy na Solcu (Warszawa) będzie nabożeństwo dla chorych, radość moja była bardzo wielka, bo tak tęsknię za kościołem, za Mszą świętą. Byłam zdumiona, że tak uboga parafja, na peryferjach miasta, zdobywa się na nabożeństwo. Potem dowiedziałam się, że w parafji św. Krzyża było nabożeństwo dla 150 chorych. Zapytuję, czy parafje nie prowadzą wykazu chorych, do których wzywa się księdza? Taki wykaz przydałby się na czas urządzania nabożeństwa, tych chorych możnaby zaprosić na nabożeństwo. Przydałoby się więcej gorliwości (wśród duchowieństwa), więcej zrozumienia ludzkich cierpień i pragnień chorych. Może to przykre, co piszę, ale czy nie prawdziwe? Tyle żalu nagromadziło się i goryczy, że mi to dobrze robi, gdy mam możność szczerze wypowiedzieć się".

Podam jeszcze wyjątek z innego listu: „Nie dostałam, nie wiem dlaczego, listu na październik i na grudzień, proszę o przysłanie. Donoszę, że w mojej parafji jest bardzo dobry ksiądz proboszcz, który ma litość dla biednych i chorych, każdy biedny dostał dar na Gwiazdkę, ja także dostałam dar i opłatek, więc część opłatka posyłam ks. Sekretarzowi i tak dzielę się ze wszystkimi chorymi".

Ktoś, kto wiele żył i wiele przeżył, taki pisze list: „Dawno nie pisałam, bo ciężko chorowałam na grypę. Był ksiądz u mnie z Panem Bogiem, dał mi Oleje święte, udzielił odpustu na godzinę śmierci, za wszystko byłam mu bardzo wdzięczna. Bóg bowiem udzielił mi łaski swojej i dał zdrowie. Na moją intencję były odprawione dwie Msze święte, w Wilnie przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej i w P. Dzieci moje modliły się za mnie. Lekarz nie sądził, że wyjdę z tej choroby, bo były komplikacje. Dziękuję za listy, modlitwy, obrazek, serdecznie wszystkich pozdrawiam".

Te wyjątki z listów wskazują już nam pewne punkty styczne między kapłanem a chorymi. Kapłan odwiedza chorego, kapłan modli się za chorego i wraz z chorym, organizuje dla chorych nabożeństwa, udziela mu Sakramentów świętych, staje przy chorym wtedy, gdy inni już od niego odstępują. Nieraz słyszałem takie zdania: To jednak jest niesłychana rzecz: rodzina czyni wszystko, by chorego utrzymać przy życiu, wzywa najznakomitszych lekarzy. Często ci lekarze pomagają, czasem jednak wyznają, że nauka ich i wiedza są bezradne. Wtedy i rodzina opuszcza bezradnie ręce, często chory sam traci wszelkie siły i wszelkie lepsze myśli. Wtedy staje przy nim ktoś, kto ma go pocieszyć, ma mu pomóc, ratować mimo i wbrew wszelkiej nadziei, trwać dalej na posterunku. To właśnie ma zrobić ksiądz przy chorym. Dlatego potrzeba, by był przy chorym.

Proszę, oto dalsze wyjątki z listów. Tak żałuję, że nie mogę wam tak listów okazać w oryginale, że niema jeszcze możności posyłania obrazów przez radjo. Pani Z. S. zajmująca się propagandą Apostolstwa Chorych pisze: „Zachęcona tem, co się pisze w listach ośmielam się prosić, by X. Sekretarz wpłynął na XX. Proboszczów, by zechcieli więcej zająć się przytuliskami miejscowemi dla starców i kalek. Odwiedziny kapłana, dobre słowo, pouczenie, wglądnięcie w ich moralne i materjalne potrzeby dużoby ich ciężkiej niedoli ulżyło, dodatnio wpłynęło na ich wzajemne współżycie i stosunek sióstr zakonnych do nich. Odprawienie Mszy św. w przytulisku wywiera wielkie wrażenie".

(Dok. nast.). *X. Michał Rękas.*

W sprawie kultu bł. Kingi

Z żywą radością przyjęły katolickie sfery społeczeństwa polskiego cyklowe wydawnictwo Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu p. t. „Postacie Świętych", wypracowane według wymogów nowoczesnej hagjografji, a przez krytykę dodatnio i pochlebnie ocenione.

Z pośród 27 zeszycików zajmuje mię obecnie 13: „B ł o g o s ł a w i o n a K i n g a". Nie wdając się w szczegółową ocenę tegoż dziełka, pragnę zwrócić uwagę na jeden znamienny szczegół. W maleńkiej broszurce (28 str.) autorka 3 stronice poświęca kwestji dziewiczego małżeństwa Kingi z Bolesławem i kończy taką uwagą: „Postępowania Kingi n i e m o ż e m y jednak uznać za z u p e ł n e s ł u s z n e[1]). Bez wątpienia małżeństwo anielskie jest niesłychanie piękne i dostojne, ale Kinga n i e p o w i n n a b y ł a z a p o m i n a ć o względach dynastycznych, o tem, że naród potrzebował koniecznie ciągłości w rządach i że brak prawowitego następcy tronu odbija się ujemnie na pokoju w państwie. Możnaby nawet zaryzykować twierdzenie, że kto wie, czy w razie innego postępowania Kingi nie zmniejszyłyby się walki o tron krakowski, a co za tem idzie, czy naród nie wróciłby prędzej do spokoju i ładu".

[1]) Podkreślenia moje.

Słowa te wielce mię zdziwiły i niemile dotknęły. Czyż to bowiem nie jest pomniejszanie walorów nadprzyrodzonych w życiu Błogosławionej? Czyż to stanowisko Kingi podyktowane z pewnością natchnieniem z nieba, — ta cicha, lecz stanowcza walka, prowadzona orężem słodyczy i modlitwy, — to słodkie zwycięstwo, odniesione nad mężem i pozyskanie go dla Oblubieńca niebieskiego — czyż to wszystko nie stanowi najpiękniejszego klejnotu w koronie zasług i chwały bł. Kingi? A kto wie, czy właśnie ta zasługa i chwała dziewiczego małżeństwa nie były źródłem błogosławieństw doczesnych dla ówczesnej Polski, która zresztą niezadługo spoiła się w żelaznych rękach Łokietka?

Jeśli chodzi o względy dynastyczne, to należałoby również potępić dziewicze małżeństwa św. Kunegundy z Henrykiem II, cesarzem niemieckim, — bł. Salomei z Holomanem, księciem halickim i inne.

A zresztą kwestje dynastyczne zostawmy fachowym historykom. I nie dziwiłbym się, gdyby tego rodzaju uwagi znalazły się w jakiemś obszerniejszem dziele historycznem, a nie w maleńkiej broszurce, obliczonej — jak sądzę, — na propagandę kultu Błogosławionej. Uwagi te sprawie tej chyba nie dobrze się przysłużyły.

Zaprawdę zbyt „ryzykowne" to twierdzenie, coby się stało „w razie innego postępowania Kingi". Nie dociekajmy zbytnio tajnych wyroków Bożych! Wspomnijmy na naszą Jadwigę. Co było obok unji Polski z Litwą, celem jej małżeństwa z Jagiełłą, okupionego tak bolesną ofiarą serca? Cała Polska oczekiwała i pragnęła następcy tronu. Tymczasem Bóg inaczej zrządził. Córeczka Bonifacja, chrzestniczka papieża Bonifacego IX. umiera w dwa dni po urodzeniu, a po niej Jadwiga w 29 roku życia, mając jeszcze przed sobą tyle lat życia bogobojnego i owocnego. Zawiodły tu względy dynastyczne a na pierwsze miejsce wysunęło się pozyskanie Chrystusowi ostatniego narodu pogańskiego w Europie, a bohaterskie poświęcenie się przedwcześnie zgasłej królowej, jej cnoty, zasługi przyczyniły się walnie do wiktorji grunwaldzkiej i wzrostu potęgi Polski Jagiellonów. Możemy tedy wierzyć, że dziewicze małżeństwo Kingi z Bolesławem Polsce z pewnością szkody nie przyniosło, a może nawet dla niej błogosławieństwem się stało.

Niby więc dziełko nie straciło, lecz owszem wieleby na tem zyskało, gdyby autorka kwestję dziewiczego małżeństwa ogiędniej potraktowała, nie potępiając tego, co Bóg natchnął i aprobował, a Kościół i lud wierny ze czcią uznaje.

Szczerze żałować należy, że dziełko to, aczkolwiek w dziecinnym formacie, z wyżej wyłuszczonych powodów dla dzieci się nie nadaje, a i ludu prostego pias aures offendit. A szkoda tem większa, że dziełko to dla swej taniości wielce przyczyniłoby się do propagandy kultu bł. Kingi, której kanonizacji sprawą już od kilku lat J. E. X. Kardynał-Prymas żywo się zajmuje.

X. Jan Pabis.

Czterech nieprzyjaciół Boga Żywego

I. Kurz.

W swej dziwnej naiwności wypowiedział ktoś to zdanie, że kurz, który na ołtarzu nagromadzony jest, to coś świętego. Jakoś nie wolno go zmiatać!

W niektórych kościołach kurz, od miesięcy, a nawet lat, na ołtarzu leżący, zdaje się potwierdzać, że powyższe zdanie nie jest tak bardzo rzadkie między sługami Bożymi. Lecz pył, próchno i proszki zawsze, a to bardzo słusznie, uchodziły za symbol grzechu powszedniego. Stęchlizna w kościołach źle świadczy o tych, którzy do nich chodzą i niemi zarządzają. Czasem kościelny śmie księdzu podać spoconą stułę lub zgniecioną, brudną komżę, zużyte lub wcale zniszczone pale, nie zdając sobie sprawy z tego, jak bardzo przez to ubliża godności Najświętszego Boga. A o ręczniku w zakrystji i na lavabo niekiedy na serjo twierdzićby można, że go używał już smutnej pamięci Poncjusz Piłat, gdy Pana Jezusa na śmierć skazywał a tę winę swoją z rąk swych zmyć usiłował. Ministranci przy procesjach mają komeżki splamione i woskiem zlane. Czy w takiej parafji nie masz duszy, którąby gorliwością o chwałę Pańską i czystość Domu Bożego się rozpalała? Kościelni, ochraniaczki, wyszywaczki i praczki, nie oszczędzajcie ani miotły ani wody ani mydła! Odnówcie i odświeżcie starannie wszystko, co do służby Bożej należy! Wyczyśćcie kadzielnicę i kropielnicę, szklanki od wina i dzbaneczki do wody! Starajcie się, aby obrusy ołtarzy nie były przynajmniej podlej traktowane niż Wasze chusteczki do nosa! Pan bowiem Panem zapalczywości jest! „Pan — „zapalczywy" imię Jego, Bóg zawistny jest" (2 Mojż. 34, 14). „Bo Pan, Bóg Twój, jest ogień trawiący, Bóg zawistny". (5 Mojż. 4, 24). „Albowiem Bóg zawistny; Pan, Bóg Twój w pośrodku ciebie! By się kiedy nie rozgniewała zapalczywość Pana, Boga Twego, przeciw Tobie, a nie zniósł Cię z wierzchu ziemi!" (5 Mojż. 6, 15). „Albowiem Bóg święty i mocny zawistnik jest, a nie przepuści złościom i grzechom waszym" (Joz. 24, 19).

II. Prąd elektryczny.

„Jam jest światłość świata. Kto za Mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota" — tak kiedyś o sobie powiedział Chrystus (u Jana 8, 12). „Ja, światłość, przyszedłem na świat, aby każdy, który wierzy we Mnie, w ciemnościach nie mieszkał". (Jan, 12, 46). Wogóle Pismo Święte lubi przedstawiać nam Zbawiciela naszego jako światłość, która oświeca każdego człowieka, co na świat przychodzi. Chrystus jest światłością żywą i prawdziwą. Stąd też Kościół święty koło ołtarza, w którym zamieszkuje Bóg żywy i prawdziwy, lubi tylko światło zwykłe, trzymając zdala prąd elektryczny. Ogień, który ma wyobrazić nam żywego Jezusa, wedle przepisów Kościoła, powinien to być zwykły ogień, wydobyty wprost ze swego naturalnego ogniska. Z krzemienia w Wielką Sobotę pierwszą iskrę wykrzesać należy. Paschał wielkanocny, to jest wielka świeca, obnoszona przy procesji Zmartwychwstania, przedstawia nam żywego Chrystusa zmartwychwstałego. Nie wolno Mszy świętej odprawiać ani Komunji świętej udzielać bez migotliwego światła woskowego. Przed głównym ołtarzem z nakazu Kościoła dniem i nocą jakby usty anielskiemi modli się bez przerwy migające światło wiecznej lampki. Od tych zwyczajów Kościół nie od-

[1]) Pismo dla tercjarzy „Szkoła Seraficka", wdawane przez OO. Franciszkanów (Panewnik, p. Katowice 6) zamieściło te ciekawe uwagi, które za pośrednictwem naszych Czytelników niech dojdą do jeszcze większej liczby wiernych.

RED. „G. K."

stąpi pomimo najdalej posuniętego postępu technicznego i zadziwiających wynalazków.

Elektryczność także jest światłem. Także — jak niektórzy katolicy, nie żyjący z wiary, są także katolikami, ale nimi nie są nawskroś. Mają imię — ale brak im serca prawdziwych katolików. Bóg ich stworzył. Ale oni, jakby nie wiedzieli o tem, nie żyją życiem Bożem. Prąd elektryczny także Bóg stworzył, ale światło elektryczne jest bez ruchu, bez życia, bez owej cichej modlitwy, jaką wciąż w obecności Najwyższego nabożnie odprawia wieczna lampka lub świeczka. Te się modlą — prąd elektryczny się nie modli. Te z gorącości się niszczą i trawią, aż w obliczu Boga stają się ofiarą całopalenia — prąd elektryczny ma natomiast coś zimnego w sobie.

Ale elektryczność wygodniejsza jest. Nawet Siostry klasztorne tem się wymawiają. A wcale ten stary, strudzony, ze wszystkiemi świętościami Domu Bożego, nie wyjąwszy samego Pana Jezusa, oswojony kościelny wielkomiejskiego kościoła, już jakby we śnie nakazuje ministrantom: „Cztery elektryczne, dwie woskowe!“ Tak! Jest to wygodnie. Ale, gdzie jest gorliwość o Dom Boży? Gdzie posłuszeństwo wobec Kościoła świętego? Gdzie ono słowo Psalmu 68, 10: „Zawistna miłość Domu Twego gryzła mnie?“ Przeto prąd elektryczny niech służy w kościele tylko do oświetlenia, a to w należytej oddali od Najświętszego Sakramentu. Natomiast żywo płonące świeczki jakby anioły, a znicz oliwny jakby całopalny mały ołtarzyk niech hołdują Jezusowi tuż u stóp Jego!

III. Papier.

Adoracja. Czterdziestogodzinny Odpust. Nastaje wiosna. Ołtarz, na którym wystawiony jest Najświętszy Sakrament, tonie w morzu światła i kwiatów. Jak piękne to wszystko! Te kwiaty, takie barwne! Czerwone, białe, żółte! Przystępujesz bliżej, aby jak niegdyś Izaak poczuć wonność szat ich.. i zawołać jak on: „Oto wonność... jaka wonność pola pełnego, któremu błogosławił Pan!“ (I Mojż. 27, 27). Ale udzielając błogosławieństwa, Izaak oszukany był. Tak też i Ty oszukanym jesteś. Te kwiaty, które tak bardzo wabiły pozorem, nie pachną, nie żyją, nie pełnią ofiary i nie modlą się — są z papieru!

Może w ich bezpośredniem sąsiedztwie znajdują się jakieś prawdziwe pierwiosnki lub niezapominajki, lecz one w towarzystwie ich nadętych fałszywych sióstr jak marnie się czują! Wprawdzie z nich wionie zapach wiosenny, z nich idzie miłość, kochanie, życie, oddech poświęcenia się i ofiary, ale są za małe i za skromne, by więcej mówić niż to, że także chciałyby Bogu Żywemu służyć... położą nareszcie swe główki u stóp Jezusa i oddają dla Niego swe młode życie... ale będzie to ofiara żywa, ofiara siebie.

Natomiast papierowe kwiaty, aczkolwiek stworzyła je miłość i w nie włożyła swe uczucia i prośby, są i pozostaną zawsze czemś fałszywem i niewłaściwem. Chcą być, czem nie są. Udawają kwiaty, nie umiejąc kochać, żyć, ani umierać z miłości... Umieją tylko zaprószyć się... Niech tedy i w porze zimowej zdobią choć gałązki chrustu lub zielone krzaki ołtarze Pańskie! A skoro zawita kochana wiosna, niech łąki umajone, góry i doliny zielone dostarczają ze swego zapasu wiosennego dla chwały Bożej, co mają najcenniejszego! Lecz niech panuje wiosna sama! Lepiej jest, postawić jeden kwiat żywy, a sam, niż dziesięć w otoczeniu papierowych.

Dlaczego tak nie lubię kwiatów papierowych? Bo mi wyobrażają katolików istniejących tylko na papierze, udawają dzieci Boże, ale nie żyją i nie umierają dla Boga. Nie pachną cnotą, nie kwitną pobożnością, nie darzą owocami. „Masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły!“ (Obj. 3, 1).

IV. Gips.

Gips! Jakto? Gips! Powtarzam raz jeszcze to okropne słowo — gips. Okropniejsza wszakże jest rzecz sama, gdy udaje Świętych. Co dawniej kuto z kamienia, rzeźbiono z drzewa, z pilnością i poświęceniem, to teraz tuzinami wychodzi z formy fabrycznej. Farbują Świętych to na biało, to na czerwono, żółto, modro, białawo, czerwonawo, żółtawo, modrawo, jak żywnie chcesz. Wtedy jest to „ładne“. Ale brak im życia — tym świętym Antonikom, Alojzikom i Józefkom! Oj, biedny Antoniczku, zapewne nie miałeś tak bezdusznej twarzy jak w niektórych gipsowych figurach!

Coprawda, dziś ludzie zubożeli! Ale zubożeli i na duchu, duchu chrześcijańskim. Życie fabryczne i pod tym względem dużo zepsuło, bo wytwórnie fabryczne ciągle narzucały swe niesmaczne wyroby już dawno przed wojną. Dawniej w każdem probostwie mieszkał zręczny rzeźbiarz lub malarz. Każdy nawet rzemieślnik posiadał swą fachową wprawę, a przynajmniej miał szczerą wiarę, wiarę w siebie i w to, co robił. Zobacz tylko niektóry stary kościół wiejski lub klasztorny! Jakie tam są malowidła lub figury! Dziwnie przesadne czasem, ale zachęcające do namyślania się, coby one Ci chciały powiedzieć. Bo istotnie malarz lub rzeźbiarz tchnął w nie ducha i prawdę, tchnął w nie swą prostotę i pobożność. Powstały one z ducha i uczucia — dlatego też dziś jeszcze, po setkach lat, tak rzewnie i żywo do Ciebie przemawiają. Są żywe.

Inaczej te ukitowane z gipsu figury dzisiejszych fabryk. Widzę w duchu piękny stary kościół klasztorny. W nim wiele ołtarzy. Na każdym z nich piękny olejny obraz. Ale przed każdym takim obrazem stoi nowa figura z gipsu i zakrywa właściwy skarb kościoła.

Niech tedy Tercjarze i inni postępowi chrześcijanie zdobędą się na tyle rozumu i religijnego umiaru, aby od swego proboszcza nie żądali umieszczenia ladajakiej figury lub ladajakiego obrazu w kościele parafjalnym. W dodatku chcieliby potem jeszcze uchodzić za wielkich fundatorów. W Domu Bożym nie można wprost umieścić wszystkich obrazeczków, które się nadają dla domowej komorki modlitewnej. Raczej należy się naradzić przedtem z Księdzem Proboszczem, a będzie niespodzianka lepsza, choć jemu zgóry znana, aniżeli całkiem mu nieznana, a niezręczna, bezduszna. Zapewne też Ks. Proboszcz zamówi rzecz dobrą, artystyczną — obraz malowany lub rzeźbiony z drzewa, jeżeli Jemu właśnie sprawę poruczycie. Powinnoby się wszędzie wrócić do posągów kutych z żelaza lub kamienia, rzeźbionych z drzewa i malowideł na płótnie. Dawniej, w czasach więcej religijnych niż są nasze czasy, rozumiało się to samo przez się, że Dom Boży należy ozdobić tylko prawdziwemi oryginalnemi tworami z drzewa lub malowidłami. Dziś mówi duch świata: „Trudno, bo za drogo!“ Ale mówi dusza, pragnąca za pomocą świętych obrazów jak ptak unosić się do Boga: „Panie, umiłowałam schludność Domu Twego i miejsce mieszkania chwały Twojej!“ (Ps. 25, 8).

Sprawy religijne

77-lecie urodzin Ojca św. W dn. 31. V, jako 77-mą rocznicę urodzin Ojca św. akredytowani przy Stolicy Świętej członkowie korpusu dyplomatycznego, m. in ambasador Polski, Skrzyński, złożyli swe podpisy w księdze odwiedzin. Nadto nadeszły depesze z życzeniami od naczelników państw, kierowników rządów i bardzo wielu osób prywatnych. Ojciec św. mimo poważnego już wieku, czuje się bardzo dobrze i w ciągu całego swego dotychczasowego pontyfikatu, z dumą sam stwierdza, ani na jeden dzień nie pozostał w łóżku i nie przerwał zwykłych audiencyj. W ubiegłym Roku Jubileuszowym, mówi Papież — dwa razy tylko czuł się zmęczony, a sił dodawała Mu świadomość niezwykłych pociech duchowych przez ten Rok dostarczonych.

Pogłoski o konsystorzu papieskim. Uporczywie powtarzają się pogłoski, że w miesiącu bieżącym Ojciec św. zwoła konsystorz papieski, na którym zostanie załatwionych szereg spraw kościelnych oraz mianowani będą nowi kardynałowie.

Przed konkordatem Hiszpanji ze Stolicą św. — W związku z podróżą ministra Pita Romero do Rzymu prasa hiszpańska wyjaśnia, że celem tej podróży jest zawarcie konkordatu, któryby regulował stosunki oficjalne między Watykanem a rządem republiki, jak również ustalił normy postępowania w sprawach spornych, usuwające na przyszłość jakiekolwiek konflikty. Zawarcie właściwego konkordatu poprzedzi zapewne podpisanie prowizorycznego „modus vivendi". Ministrowi Romero w podróży towarzyszy cały sztab rzeczoznawców, m. in. w charakterze doradcy kanonicznego X. kanonik Samaniego.

Jeden przedstawiciel Niemiec przy Stolicy Apostolskiej. Rząd niemiecki ogłosił komunikat, w którym powołując się na ustawę o unifikacji państwa i o przejęciu praw zwierzchniczych poszczególnych krajów przez Rzeszę, zawiadamia, iż z dniem 31-ym V. r. b. zniósł poselstwo bawarskie przy Stolicy Apostolskiej i pozbawił ambasadora niemieckiego przy Watykanie specjalnych uprawnień, nadających mu charakter posła pruskiego. Odtąd Rzesza Niemiecka zgodnie z reformą unifikacji będzie reprezentowana przy Stolicy św. wyłącznie przez swego ambasadora.

Młodzież niemiecka do Ojca św. „Osservatore Romano" ogłosił na naczelnem miejscu tekst dwu depesz hołdowniczych przesłanych do Ojca św. przez 50.000 uczestników kongresu katolickiej młodzieży niemieckiej w Heltdorf i Akwizgranie. Młodzież niemiecka ponawia w nich przysięgę wierności wobec Kościoła katolickiego. Papież Pius XI polecił kardynałowi sekretarzowi stanu Pacelliemu wyrazić kongresowi podziękowanie i przesłać błogosławieństwo apostolskie.

Nawrócony sekretarz poselstwa japońskiego w Bernie, p. Franciszek Kawamura, postanowił porzucić służbę dyplomatyczną i poświęcić wszystkie swe siły w kierunku rozszerzenia katolicyzmu w Japonji. W tym celu p. Kawamura w najbliższym czasie ma zamiar powrócić do ojczyzny i oddać się apostolstwu Chrystusowemu.

W sprawie sekty „Kościoła Narodowego". Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę na nielegalną działalność sekty t. zw. „kościoła narodowego", którego duchowni udzielają masowo ślubów i rozwodów małżeństwom, zawartym w Kościele katolickim. Proceder ten chcieli również wykonywać na terenie województwa pomorskiego. Stanęło jednak temu na przeszkodzie stanowisko p. wojewody Kirtiklisa, który, ściśle opierając się na przepisach praw obowiązujących, wyjaśnił, że sekta „Zbór staro-katolicki", pod firmą której działa t. zw. „kościół narodowy" Farona, nie jest uznana przez państwo, a zatem nie jest zdolna do działań publiczno-prawnych. Pismo p. wojewody pomorskiego z r. b. za N AWW 25 2 przytaczamy w całości:

Do Pana Władysława Farona
w Warszawie, ul. Poznańska 17.

Pisma Pana z dnia 9 stycznia 1934 r. l. dz. 58 34, zawiadamiającego mnie o zjednoczeniu Kościoła Narodowego ze Zborem Starokatolickim oraz wyciągającego z tego zjednoczenia szereg prawnych wniosków co do ustosunkowania się władz na podległym mi obszarze wobec powyższej akcji, nie mogę przyjąć do wiadomości dla następujących powodów:

1) Twierdzenie, że Zbór Starokatolicki, jest jako zrzeszenie religijne „legalizowany" w Państwie, jest nieścisłe.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że ustawodawstwu obowiązującemu obce jest pojęcie „legalizacji" zrzeszeń religijnych. Konstytucja używa bowiem w artykułach 113 i 116 wyrazu „uznania" związku religijnego przez Państwo, które to pojęcie prawne nie jest identyczne z pojęciem legalizacji. Zresztą Pan sam nie podaje w piśmie powyższem, w jakich granicach i rozciągłości rozumie użyte w piśmie słowo „legalizacja".

2) Zbór Starokatolicki nie jest zrzeszeniem religijnem, uznanem jako takie przez Państwo, gdyż uznanie mogłoby nastąpić jedynie na podstawie art. 116 Konstytucji pod warunkami, w tym artykule podanemi, co dotychczas nie miało miejsca.

Uważam w tem miejscu, że Konstytucja pomija milczeniem kwestję, kto ma uznać związek religijny dotąd nieznany. Nie są do tego powołane władze administracyjne, do których się Pan zwrócił, ponieważ brak ustawy wykonawczej do tego artykułu Konstytucji, któraby władzom administracyjnym przyznawała uprawnienie do uznania nieuznanych dotychczas wyznań wzgl. zrzeszeń religijnych (cfr. Jaworski, Konstytucja str. 705).

3) Co do Zboru t. zw. Starokatolickiego niema z czasów władz zaborczych żadnej ustawy lub aktu administracyjnego, któryby uznawał to wyznanie.

O ile chodzi o Pomorze, to wyznanie starokatolickie jako takie nie zostało przez byłe władze zaborcze uznane. Poza byłym profesorem dr. Józefem Hubertem Reinkensem, który w dniu 11 sierpnia 1873 r. otrzymał w Rotterdamie sakrę biskupią z rąk biskupa jansenisty H. Heykampa z Deventer i uznany został przez władze pruskie w charakterze biskupa katolickiego, nie uznano innego biskupa. Zresztą nawet Kościół katolicki nie zaczepiał ważności tych święceń, chociaż Reinkens zerwał łączność z Kościołem, gdyż nie uznał dogmatu sformułowanego w konstytucji Piusa IX „Pastor aeternus" z dnia 18 lipca 1870 r., wydanej na podstawie uchwał soboru watykańskiego. W tym samym czasie t. j. około roku 1873, kilka starokatolickich parafij, znajdujących się na obszarze Niemiec, uzyskało uznanie jako związki religijne. Parafje te, które były rozproszone w różnych stronach, przestały na obszarze Prus Zachodnich istnieć kilkadziesiąt lat przed wojną światową i wygasły na podstawie obowiązującej także obecnie ustawy z dnia 13

maja 1833 r. o parafjach wygasłych (Zb. u. pr. str. 51).

Zaznaczam, że ustawa ta nie była skierowana przeciw pewnym tylko zrzeszeniom religijnym. Ma ona nadal zastosowanie do wszystkich wyznań bez wyjątku. Kościół katolicki i zbory ewangelickie nigdy nie protestowały przeciwko tej ustawie.

Uznanie państwowe kilku parafij starokatolickich wygasło z chwilą wygaśnięcia podmiotu tego uprawnienia.

Zbory starokatolickie nie tworzyły jednolitej organizacji, jeżeli chodzi o ziemie zachodnie Polski. Powoływanie się na istnienie parafji starokatolickiej w innej dzielnicy Państwa jest pod względem prawnym bez znaczenia, gdyż nie istnieje ustawa, którąby na obszarze całej Polski normowała stosunek prawny zrzeszeń starokatolickich do Państwa.

4) Kościół Narodowy, który nie jest zrzeszeniem religijnem, uznanem przez Państwo, co zresztą przy innej sposobności ustalił Najwyższy Trybunał Administracyjny wyrokiem z dnia 21 grudnia 1926 r. L. Rej. 894/26 w sprawie Stanisława Zawadzkiego w sprawie zakazu urządzania nabożeństw Kościoła Narodowego, nie może pod formą złączenia się z nieuznanem wyznaniem starokatolickiem jako takiem uzyskać uznania państwowego lub t. zw. „legalizacji", ponieważ złączenie Kościoła Narodowego, jako wyznania nieuznanego, z istniejącem może na terenie innych województw zrzeszeniem starokatolickiem nie jest drogą do uzyskania uznania państwowego, albowiem tego sposobu uzyskania uprawnień nie przewiduje art. 116 Konstytucji.

Zresztą muszę zaznaczyć, że zjednoczenie się Kościoła Narodowego z parafją starokatolicką na Pomorzu jest niemożliwe, gdyż — jak wspomniano — takie parafje nie istnieją tu od kilkudziesięciu lat i wygasły.

5) Żadne wyznanie w b. dz. pr. nie ma prawa prowadzenia ksiąg stanu cywilnego, ponieważ prawo to przysługuje wyłącznie ustanowionym przez Państwo urzędnikom stanu cywilnego na podstawie obowiązującej ustawy niemieckiej z dnia 6 lutego 1857 r. o udokumentowaniu stanu cywilnego i zawieraniu małżeństw (Zb. U. Rzeszy 23). Wobec tego nie wolno Panu używać na Pomorzu opisanej w piśmie Pana pieczęci.

Przesyłanie starostwom i urzędom gminnym aktów stanu cywilnego, sporządzanych przez Pana, jest niedopuszczalne. Wprowadziłoby ono nadto zamieszanie w gminach i spowodowałoby wystąpienia starostw celem przywrócenia zakłóconego porządku prawnego.

6) Zrzeszenia starokatolickie wobec powyższego stanu prawnego — o ile nie otrzymują uznania państwowego — mogą się organizować jedynie w prawnej formie stowarzyszeń według obowiązujących przepisów prawa o stowarzyszeniach. Nie potrzeba chyba osobno uzasadniać, że stowarzyszenia takie, jak każde inne, muszą być lojalnie ustosunkowane do Państwa i jego władz, gdyż nie zostaną zatwierdzone, a po zatwierdzeniu mogą być rozwiązane.

7) Uwaga końcowa, że zbór starokatolicki „ułatwi Rządowi złożenie ze swych bark obowiązku opłacania kleru z kasy państwowej", jest wobec stanu prawnego jaki istnieje na podstawie Konkordatu uwagą niewłaściwą.

Jeżeli spełnianie dobrowolnie przez Państwo Konkordatem przejętych zobowiązań stanie się zbyt uciążliwe, Państwo znajdzie właściwą drogę do uzyskania porozumienia w ramach faktycznych warunków gospodarczych, bez potrzeby uciekania się do ofiarowanej przez Pana pomocy Zboru Starokatolickiego, którego praca według doniesienia Pana ma się dopiero rozpocząć".

Konsekracja X. Biskupa-sufragana śląskiego. W niedzielę dnia 3 czerwca b. r. odbyła się konsekracja nowomianowanego X. Biskupa-sufragana dr. Teofila Bromboszcza. Sakry biskupiej udzielił JE. X. Biskup Stanisław Adamski, współkonsekratorami byli JJEE. Księża Biskupi Kubina i Gawlina. Konsekracja odbyła się w Mysłowicach, gdzie X. Biskup-sufragan był dotąd proboszczem.

Kurs duszpasterski w Tarnowie, odbędzie się staraniem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w dniach od 17 do 24 czerwca b. r., poświęcony metodycznemu i racjonalnemu prowadzeniu akcji charytatywnej po parafjach. Tydzień będzie miał na celu przygotowanie do pracy i przeszkolenie t. zw. „sióstr parafjalnych", które w wydziałach Parafjalnych „Caritas" będą prowadzić biuro a w tych parafjach, gdzie z różnych powodów Wydziału Caritas nie będzie — będą służyć radą fachową i pomocą Komitetom, poświęconym akcji charytatywnej.

Kurs duszpasterski w Pińsku odbędzie się w dn. 22—25 czerwca r. b. (pierwszy kurs duszpasterski dla duchowieństwa diecezji pińskiej). Przewodnią myślą kursu będzie poruszenie spraw najpilniejszych, zaznajomienie duszpasterzy z doświadczeniem uzyskanem gdzieindziej co do kierunków i metod doby dzisiejszej z uwzględnieniem Akcji katolickiej.

Wykłady będą odbywały się po skończonych rekolekcjach dla duchowieństwa w sali Zygmuntowskiej gmachu Seminarjum.

Z piśmiennictwa

X. Dr. Władysław Kuc: „Historja cudownego obrazu Matki Boskiej Bocheńskiej". — Kraków 1934. Stron 63.

Tenże: **„Triumf Marji, Królowej Różańca świętego".** Bochnia 1934. Stron 101. Nakładem Autora.

15 sierpnia b. r. — za zezwoleniem uprzedniem Stolicy Apostolskiej — dokona X. Biskup Tarnowski Dr. Franciszek Lisowski koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej w kościele farnym w Bochni.

Proboszcz i wicedziekan bocheński, X. prałat Dr. Władysław Kuc, wydał w dniach ostatnich książeczkę, opisującą dzieje tego cudownego obrazu M. B. i łaski doznane przez wzywających pomocy „cudownej M. B. Bocheńskiej".

Dochód z rozsprzedaży przeznaczony na koronację. Zamawiać należy powyższą książeczkę w Urzędzie parafjalnym w Bochni.

Druga publikacja X. prał. dra Kuca, mianowicie: „Triumf Marji" (ozdobiona kilku obrazkami

Prośba

Do bieżącego numeru wkładamy czeki Tym wszystkim, którzy zalegają z prenumeratą za lata ubiegłe i za I półrocze roku bieżącego. — Upraszamy o łaskawe odwrotne uregulowanie zaległości.

i piękną winjetą na okładce z wizerunkiem „M. B. Bocheńskiej") — to jeden hymn pochwalny na cześć Różańca i cudów, jakie przez Różaniec świadczy Św. Boża Rodzicielka. Poszczególne rozdziały: Ave Maria, — In hoc signo vinces, — Triumfy Różańca, — Niepokalana w Lourdes, — Matka Boska Pompejańska, — Matka Boska Bocheńska, — Czciciele Różańca, — Różaniec święty. Całość: owiana serdeczną, dziecięcą miłością do Matki Najśw. — zdolną jest pobudzić do ukochania Różańca i lepszego zrozumienia tej pięknej formy modlitwy.

Dochód przeznaczony na koszta koronacji cudownego obrazu bocheńskiego.

Powinniśmy polecić gorąco Wiernym tę książeczkę. *X. Henryk Weryński.*

G. Hoornaert S. J.: „Le Breviaire". Nakł. Desclee De Brouwer. Paris. Str. 87.

Znany pisarz, autor wielu ascetycznych publikacyj, daje w tej książce krótki, ale nader treściwy wykład nauki o brewjarzu. Składa się ona z sześciu rozdziałów. Pierwszy mówi o znaczeniu brewjarza w życiu kapłana, drugi o historji brewjarza, dalsze o jego obecnym składzie i wzniosłości. Piąty Rozprawia się z zarzutami stawianemi odmawianiu brewjarza, ostatni wreszcie o samem odmawianiu. W tym rozdziale autor uczy, jak brewjarz najlepiej odmawiać, podając szereg praktycznych uwag i rad, tu też przedstawia to, co uczy teologja moralna o brewjarzu. Jeśli się weźmie pod uwagę bogatą treść dziełka w stosunku do małej objętości, nawskróś praktyczne nastawienie, łatwy język, zwartość i wreszcie widoczne, umiejętne posługiwanie się źródłami autorytatywnemi, książkę uznać trzeba za wysoce pożyteczną i dobrą. Specjalną ma wartość dla kapłanów, którym ułatwi umiłowanie i odmawianie „attente ac devote" świętego Officium. *X.*

KOMUNIKATY

Rekolekcje.

Na Jasnej Górze odbędą się w tym roku rekolekcje dla W. W. Księży w dwóch serjach: I od 3 do 6 lipca, prowadzić ma J. E. Ks. Biskup Barda; II od 24 do 27 lipca, którą obejmuje J. Em. Ks. Kardynał Prymas Dr. Hlond. *O. Przeor.*

Wiadomości diecezjalne

Archidiecezja warszawska. Mianowani XX.: Dr. Edward Święcki, prefekt szkół, kapelanem In ernatu pod wezw. Opatrzności Bożej w Warszawie; Cezary Malinowski, administratorem nowej parafji Sękącin.

Przeniesiony X. Bolesław Suliński, admin. z Rembertowa, na admin. do Raszyna

Zwolniony X. Wiktor Kryweńczyk, kapł. diec. mohyl. z kapel. Intern Opatrzności Boskiej w Warszawie.

Odznaczony X. Adam Wyrębowski, m. św. Teol., adm. w Służewie, przywilejem nosz. rokiety i mantoletu.

Erygowana dekretem J. Em. X. Kardynała-Metropolity z 11 maja b. r. parafja Sękącin, dekanatu warsz.-podmiejskiego.

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych

EDMUND RIEDL

Lwów — ul. Rutowskiego l. 3.

10 - 10 poleca

wina mszalne w wielkim wyborze po cenach najniższych!

Cenniki i oferty na żądanie!

KAPELUSZE i CZAPKI



w wielkim wyborze poleca

Fa **Antoni KAFKA**

LWÓW, ul. HALICKA 4. 13—15

Rok założenia 1866.

Marcin Müller

Specjalny Magazyn nowości dla Panów

Lwów, Plac Halicki 14

(obok Banku Hipotecznego)

poleca: **bieliznę, krawaty, trykotaże, kapelusze, parasole, kalosze, laski, płaszcze.** 14—15

Zegarki najlepszych fabryk

6—10 poleca tanio

Dąbrowski i Rozwarzewski

Reperacje z prowincji prosimy pocztą. Lwów, Akademicka 2. Tel. 27-29.

Pieczęcie dla Urzędów parafjalnych metalowe, kauczukowe i wszelkie roboty grawerskie po niskich cenach wykonuje ZAKŁAD RYTOWNICZY **MARJAN UNGER**, Lwów, Chorążczyzny 7. 6—10

MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER

Już nadeszły najnowsze żurnale. Wszelkie przefasonowania uskutecznia się letnią porą najdokładniej i najtaniej

ALEKSANDER WRÓBEL

Lwów, Halicka 20. Tel. 57-04.

44—52

Znany z solidności Artystyczny Zakład Rzeźby Kościelnej

Jana Wojtowicza

w Przemyślanach, woj. Tarnopol.

poleca P. T. Duchowieństwu: Ołtarze, ambony, chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje starych ołtarzy. — Ceny najprzystępniejsze. — Dogodne spłaty. — Wieloletnia gwarancja. 13

Futra przechowuje

przez lato, specjalny magazyn-chłodnia. — pełna gwarancja — wszelkie przeróbki — futra nowe wykonuje najstaranniej

MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER

KAROLA SCHÜRERA — Lwów, Senatorska 11 a

50—52 **Telefon 69-56.** (boczna Romanowicza)

Posadzki ozdobne

i pojedyncze

z płytek marmurytowych wytwarza i dostarcza

Brattel i De Cet

Fabryka wyrob. cementowych 4—6

Lwów, ul. Zielona 73

Telefon 20-78

Liczne podziękowania i listy pochwalne!

Oferty i wzory na żądanie

SUTANNY

Czamary, mantyle, oraz wszelkie roboty dla Przewielebnego Duchowieństwa wykonuje solidnie

23—26

HANKUS Władysław, Lwów, Sapiehy 79

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-POZŁOTNICZY

STEFANA BABECKIEGO

WE LWOWIE, UL. ORMIAŃSKA 35

wykonuje złocenia, srebrzenie, lazurowanie ołtarzy, ambon, figur, ram i t. p. oraz malowanie tychże. — Odnawia i naprawia sprzęty kościelne na wygodnych warunkach

21-26 i umiarkowanych cenach. Rok założenia 1911

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA FUTER firmy **HIERONIM J. WILCZEK, Lwów, Halicka 9** wykonuje we wszystkich rodzajach futra, zarękawki, czapki. — Łaskawe zamówienia wykonuje podług ostatniej mody jak najstaranniej i w najkrótszym czasie po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje futra do przechowania przez lato. 19—26

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.